Żona dla żurawia

Pewien żuraw w stawie brodzi,
Żaba z brzegu okiem wodzi.
Lilie żółte żeglują,
Ważki słodki nektar czują.
Żuraw żwawo nogami przebiera,
Szuka tłustych ryb, przechera.
W sitowiu gniazdo ma bratanek,
Sprytnie ukrył krużganek.
Lękliwy ten jegomość
Pierzchnie wnet, odwagi ma nie dość.

Swawolna żaba zburzyła lustro.
Ostry dziób muska fal mnóstwo,
Złapało ptaszysko zielone udko.
Ale apetyt trwał krótko:
Nieodparty urok żabiego spojrzenia,
Amor puścił strzałę od niechcenia.
Mruga żaba, żarem strzela,
Żuraw w miłości się rozaniela:
- Ach, urocza jesteś Pani.
Ty i ja w srebrnym stawie skąpani.
Zostań żoną moją, proszę.
Żaba na to:
- Ja piór nie noszę,
Nie umiem latać.
Lubię w błocie się pochlapać.

Żuraw wielki, żaba mała.
Dziwna para z nich powstała.
Żaba żarłok – żuki żre.
Żuraw oranżadę żłopie, więcej chce.
Do dzisiaj słychać wieczorami
Wspólny śpiew ociekający słodkimi słowami.
Płynie wodą melodyjny twór,
W zwrotkach „żet”, jak w serze dziur.

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 22.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026